Nr. 164. Dnia 26 Lipca 1872 r. Piątek. Dnia 14 (26) Lipca 1872 r.

Prenumerata „Kur. War." wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 kop. 40, kwartalnie rs. 1 kop. 20 miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 na miesiąc. Numer pojedyńczy w Kantorze Redakcji kop. 5. Redakcja otwarta od 11-ej rana do 2 po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY DRUGI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rs. 8. (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40 oraz za opakowanie i Expedycję Rsr. 1 kop. 80). Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie. Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś: Ś. *Anny Matki N. P. M.*
Sobota: Ś. Natalji P. M. i Pantaleona.
Niedziela: *10 po Św.* Ś. Innocentego Pap.
Poniedziałek: ŚŚ. Marty i Serafiny.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 12 | Długość dnia godzin 15 minut 47
Zachód „ „ 7 „ 59 | Ubyło „ „ — „ 56.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz": PLAC TEATRALNY Nr. 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ

Wtorek: ŚŚ. Abdona i Semeny.
Środa: Ś. Ignacego Lojoli Wyzn.
Czwartek: Ś. Piotra w Okowach.
Piątek: *N. M. P. Anielskiej.*

— Jutro w kościele S-tej Anny, na Krakowskiem-Przedmieściu, odprawioną zostanie, o godzinie 9-tej z rana, uroczysta Wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, na uczczenie Najsłodszego Serca Niepokalanie poczętej N. Marji Panny.

— W „Gońcu Urzędowym" zamieszczoną została Najwyżej zatwierdzona 7 czerwca 1872 roku „Nowa redakcja działu drugiego księgi trzeciej ustawy postępowania sądowego karnego, artykułów 1,030—1,061, o postępowaniu sądowem przy przestępstwach stanu". Główne jej postanowienia są następujące:

1. Sprawy o przestępstwa stanu prowadzą się ogólną drogą postępowania sądowego karnego, z zachowaniem przepisów, wyłuszczonych w niniejszym dziale.

2. Sprawy o przestępstwa stanu podlegają juryzdykcji:

albo po 1-sze—izb sądowych, kiedy przestępstwo nie pociąga za sobą, według prawa, kary, połączonej z pozbawieniem lub ograniczeniem praw stanu.

albo po 2 gie—osobnego kompletu senatu rządzącego z udziałem przedstawicieli stanów (art. 23—26) kiedy za przestępstwo w prawie oznaczona kara połączona jest z pozbawieniem lub ograniczeniem praw stanu;

albo po 3 cie—najwyższego sądu kryminalnego, kiedy z powodu wykrytego w różnych stronach państwa ogólnego spisku przeciw Najwyższej Władzy, lub przeciw ustanowionemu przez prawa sposobowi rządzenia lub porządku następstwa tronu, wydany zostanie Najwyższy ukaz o roztrząśnięciu sprawy w tym sądzie.

3. Przy zbiegu przestępstw stanu z innemi przestępstwami, wszystkie roztrząsają się nierozłącznie przez izbę sądową, lub oddzielny komplet senatu rządzącego; ale kiedy obwiniony o przestępstwo podlegające juryzdykcji izby sądowej (art. 2 p. a), obwinia się jeszcze o taki czyn przestępny, nie należący do kategorji przestępstw stanu, który pociąga za sobą karę połączoną z pozbawieniem lub ograniczeniem praw stanu, kwestja o winie jego w tym czynie przestępnym, roztrząsa się oddzielnie przez właściwy sąd, a wyrok, co do zbiegu przestępstw wydaje izba sądowa.

4. Badania o przestępstwa stanu odbywają się drogą, określoną w art. 20—29 Najwyżej zatwierdzonych 19 maja 1871 r. przepisów o porządku działań członków korpusu żandarmerji co do wyśledzania przestępstw. W razie nieobecności członków tego korpusu, pierwiastkowe środki, nie cierpiące zwłoki, w tej liczbie rewizja w mieszkaniu osoby podejrzanej z opieczętowaniemjej papierów, przedsiebiorą się przez policję.

5. Obowiązki nadzoru prokuratorskiego w sprawach o przestępstwa stanu poruczają się prokuratorom izb sądowych i ich towarzyszom, z wyłączeniami, określonemi w art. 13, 16 i 19 (niniejszej redakcji) i w art. 1,063 i 1,064 ust. post. sąd. karn.

6. O każdym złym zamiarze zawierającym w sobie oznaki przestępstwa stanu, zawiadamia się prokuratora izby sądowej, jeżeli zły zamiar wykrył się w miejscu jego przebywania, a w przeciwnym wypadku— miejscowego prokuratora sądu okręgowego, lub jego towarzysza, lub też policję dla doniesienia o tem bezzwłocznie prokuratorowi izby sądowej i zawiadomienia jednocześnie, na zasadzie art. 23 Najwyżej zatwierdzonych 19 Maja 1871 roku przepisów o porządku działań członków korpusu żandarmerji, naczelnika gubernialnego zarządu żandarmerji.

7. Do czasu przybycia prokuratora izby sądowej lub jego towarzysza, czuwanie nad odbywaniem przez członków korpusu żandarmów badaniem lub nad przedsięwzięciem przez policję środków niecierpiących zwłoki (art. 4) należy do miejscowego prokuratora sądu okręgowego lub jego towarzysza. (D. W.)

— W skutku wstawienia się Jenerał-Feldmarszałka Namiestnika w Królestwie Polskiem, na przedstawienie zarządzającego przyboczną kancelarją Jego Cesarskiej Mości, przez decyzję senatu rządzącego z dnia 18 maja 1872 roku, zaliczony do kancelarji Namiestnika w Królestwie Polskiem, radca kolegjalny Ludwik *Wolski*, posunięty został na radcę stanu, za wysługę lat, z starszeństwem od dnia 18 maja 1871 roku. (Dz. War.)

— Z rozporządzenia zarządzającego dochodami akcyznemi guberni warszawskiej i siedleckiej, uwolniony został ze służby, na własne żądanie: zaliczony do warszawskiego zarządu akcyznego, urzędnik nadetatowy, radca honorowy Antoni Salerno-di Colonna, od 6 lipca 1872 roku. (D. W.)

— *Warszawska Kassa Oszczędności* wraz z kantorem pomocniczym w gmachu szkolnym za kościołem św. Aleksandra przy Alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym do dnia 9 (21) lipca roku bieżącego włącznie, wydała książeczek nowych 71, na które, tudzież na dawniejsze w 425 wnioskach złożono rub. sreb. 7,813 kop. 35. Na żądanie 102 uczestników (prócz procentu rub. rs. 39 k. 58 należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów) wypłaciła rubli sr. 4,505 kop. 13 i umorzyła książeczek 37; przeto uczestników 22,422, posiada kapitał rs. 851,395 k. 23. (D. W.)

—Q—Popularne w kordegardach przysłowie „Nie chodź po Capstrzyku" dało Offenbachowi przedmiot do operetki, którą reżyserja naszej opery poczęstowała wczoraj w Teatrze letnim łaknącą nowości publiczność. Czy to miał być objaw skutecznej konkurencji naszego repertuaru opery, z teatrami ogródkowemi, czy też chciano publiczności pokazać, —do czego będziemy zredukowani po rozproszeniu się personelu operowego, o którem głośno już mówią,— dość że uważano snać za stosowne, a nawet konieczne wystawić „Urlop po capstrzyku". Wybór padł naturalnie na Offenbacha—ale cóż kiedy nowe to arcydzieło nie odezwało się tym razem, najwymowniejszym effektem *muzykalnym*, którym autor Pieknej Heleny tak potężnie wspiera swoje kreacje—kankanem!. Błąd to nie do darowania ze strony reżyserji, błąd tem większy, że *kankan* mógł był tak samo uratować „Urlop po capstrzyku" jak mazur uratował (na wczoraj przynajmiej) „Trwogę nocną" pana Stefaniego. Publiczność wie czego ma od kogo wymagać; kiedy chce uczciwem odświeżyć sie uczuciem, zwraca się do owego sędziwego ulubionego grajka, który od ucha tnie krakowiaki i mazury, na złotem bodaj już „Weselu w Ojcowie". Gdy ją napadnie chętka, chorobliwie połechtać zmysły i brutalnie zatargać systemat nerwowy, wtedy biegnie przypatrywać się owym kankanowym drganiom „Życia paryzkiego", w których jakiś pessymista dopatrzył się ostatnich konwulsji konania Francji. Takto czytelniku co kraj to obyczaj!

* * *

Nie ma więc kankana—a cóż jest zapytacie zapewne! Są arje, duety, tercety, ba nawet kwartety, jest proza lichego libreta, w którem pomyłki następują jedne za drugiemi; najprzód żołnierze zamieniają swoje urlopy, potem swoje kochanki, nareszcie kochanki mylą się co do swych kochanków, a rzecz cała rozwiązuje się kwartetem w którym przewodnim tematem jest cmoktanie pocałunków—wszystko na mocy drugiego przysłowia: że „w nocy wszystkie koty bure". Słowem niczego nie brakuje we wczorajszej operetce — niesłyszeliśmy tylko muzyki. Nie sądźcie czytelnicy że to ostatnie zdanie mieści w sobie zbyt wygórowane wymagania. Wiemy co potrafi Offenbach i dla tego mamy prawo być wymagającemi. W „Urlopie po capstrzyku" melodja nie wychodzi ani razu za zakres *piosneczki*, wtedy nawet kiedy z sytuacji by to wypadało; niema tam ani śladu tej dziwacznej ale niemniej oryginalnej pomysłowości której nikt nie może odmówić twórcy „Pięknej Heleny." Orkiestra traktowana zwykle przez Offenbacha z niezaprzeczonym dowcipem w kombinacjach harmonicznych instrumentacyjnych, schodzi we wczorajszej operetce do roli podrzędnego zwykłego akompaniatora, że już nie wspomnimy o nudnych ogólnikach i utartej frazeologji melodyjnej, napotykanych tu na każdym prawie kroku. Jako jedyny wyjątek zaznaczamy tu pierwszy duet na dwa głosy kobiece który odznacza się świeżością pomysłu, a podniesiony był jeszcze wybornem wykonaniem przez panią Majeranowską i pannę Wojakowską, usiłujących w całym ciągu operetki, wraz z panem Damse i Kozieradzkim powstrzymać publiczność od wyjścia z Teatru jeszcze przed capstrzykiem.

* * *

Nie ujmując nic tym usiłowaniom godnym lepszej sprawy, pewni jesteśmy że publiczność byłaby i tak została aż do końca przedstawienia, zaciekawiona tą „Trwogą nocną" która po capstrzyku nastąpić miała. Najprzód pewni jesteśmy że utwór oryginalny, ma dla niej zawsze istotny powab, a powtóre nazwisko Stefaniego ściśle splecione być musi z młodzieńczemi wspomnieniami trzech przynajmniej pokoleń. Autor „Trwogi nocnej" byłto zawsze kompozytor do „tańca i do różańca", i tak ściśle trzymał się tej definicji iż na dźwięki jego muzyki wznosiły się albo śliczne nóżki baletniczek ku górnym sferom sceny, lub też myśli pobożnych ku niebios sklepieniom. Te dwa radykalne kierunki wyrobiły w sędziwym Stefanim pewien sceptycyzm co do opery wyobrażającej jakby *juste milieu*. Będąc silnie przekonanym że po muzyce tylko tańczyć lub modlić się można, nie wierzył w możność użycia jej za język do wyrażenia zwykłych ludzkich namiętności. Z tego to stanowiska „Nocną trwogę" oceniać należy. Znakomity krytyk francuzki Juljusz Janin, obarzony na wybryki szkoły romantycznej powieścio pisarzy francuukich, napisał małą powiastkę *Histoire d'une femme morte et d'un âne guillotiné*. Byłato zjadliwa satyra, chłoszcząca cały sposób zapatrywania się na życie owczesnych pisarzy, a oparta na doprowadzeniu do ostateczności ich własnych wad, w celu wykazania całej śmieszności pewnych stron romantyzmu. Coś podobnego zamierzył sobie widocznie p. Stefani. Utwór jego pierwotnie pod tytułem „Żart" jest istotnie łagodnym, dobrodusznym żarcikiem wskazującym jak nie należy pisać oper. Sam wybór libretta jasno już tego dowodzi. Autor chciał poprzeć zarzut Wagnera przeciwko dzisiejszemu traktowaniu dramatu w muzyce i wynalazł sobie treść w której każdy wyraz służy za pozór do arji, kawatiny, mazurka, duetu, tria i t. d. Przez godzinę blizko wszyscy proponują sobie zaśpiewania czegoś; dziedzic upoważnia ogrodnika do opowiedzenia historji o cyganach; jedna córka jego proponuje drugiej zaśpiewanie mazurka, druga zachęca pierwszą do przypomnienia sobie „ulubionej piosneczki". Potem wszyscy każą śpiewać cygance, cyganka do tego samego namawia cyganów i t. d.

Czyż tu intencja autora nie jest widoczną? A w środkach użytych do przeprowadzenia satyry jaki dowcip! Ów ogrodnik ciągnący sążniste recitatiwa na tle skrzypcowego tremolo, niby w *Robercie* lub *Afrykance*? Owe dwie dziewice padające na kolana w połowie mazurka, by pomodlić się trochę przy akompaniamencie arfy? Szyderstwo! głębokie szyderstwo! które wykazuje w autorze „Nocnej trwogi" pewne pokrewieństwa z twórcą „Tannhäuserów". Ironja ta nabiera jeszcze większej siły przez kontrast, przeciwstawienie. Nadchodzi chwila w której mazur zamaszyście rozpościera się na scenie, wtedy dopiero p. Stefani pokazuje co może, jaka jest potęga tańca. Nogi słuchaczów podrygują, serca dygotają z rozkoszy—dziwny animusz wstępuje we wszystkich—niech żyje Stefani!... Istotnie... mazur ten, pod względem kompozycji.... tańczony był wybornie. Publiczność też która bądź co bądź zna się na „żartach" mazurowi przyklasnęła z zapałem a autora przywołała. — I oto po trwodze!

Wiadomości miejscowe.

═ Po długiej pogodzie doczekaliśmy się nareszcie burz. Onegdaj o godzinie wpół do 10 ej wieczorem, od strony południowo-wschodniej, nadciągnęły gęste chmury, skończyło się jednak na chwilowej zawiei i na błyskawicach, które nie ustawały przez całą prawie noc wczorajszą. Wczoraj o godzinie kwadrans na 7-mą po południu, również od strony południowo-wchodniej, nadeszła silna burza, niosąc z sobą ogromne tumany kurzu. Zawierucha w mieście tak nagle nastąpiła, że zaskoczyła mnóstwo osób na ulicach i w ogrodach. Uciekano tedy we wszystkich kierunkach ku pociesze dorożkarzy, którzy w jednej chwili znaleźli passażerów. Burza musiała już w przejściu swem ponad prowincją zużyć znaczną część swych sił, deszcz bowiem jaki po owej zawiei spadł, nie był ani długim ani ulewnym. Około godziny wpół do 9-ej wieczorem, w stronie północno-wschodniej, było widać częste i silne błyskawice, zdradzając srożącą się w okolicy drugą burzę. Poszarpane kszałty chmur świadczyły, że rozmiary burzy były znaczne, ale że nawałnica przebyła już znaczną przestrzeń. Prawdopodobnie nawiedzić ona musiała południowo-wschodnie strony kraju a więc gubernje Siedlecką i Lubelską.

═ Z powodu zamieszczonej przez nas niedawno

w artykule o jedwabnictwie wiadomości o hodowli jedwabników w zakładzie dla kobiet obłąkanych przy szpitalu Dzieciątka Jezus, otrzymaliśmy od jednego z lekarzy zakładu pewne sprostowanie. Pierwszy pomysł zaprowadzenia jedwabnictwa w celu przedewszystkiem hygienicznym, powzięli lekarze zakładu i wkrótce przekonali się o zbawiennym wpływie tego zajęcia na słabe umysły osobliwie rekonwalescentek. P. Bogucki jeden z najgorliwszych tutejszych promotorów jedwabnictwa, zainteressowany wiadomością o o zastosowaniu jedwabnictwa, przybył do zakładu kilkakrotnie udzielając swych rad, właściciel zaś Czystego, p. Biernacki, pod koniec wychowu jedwabników, ofiarowywał liści mormowych, drzewka bowiem posadzone umyślnie przy zakładzie przed 4 laty, nie dały jeszcze w tym roku dostatecznej ilości pokarmu dla jedwabników.

= Opowiadano nam w tych dniach o nieludzkiem postąpieniu jednego z właścicieli domu przy ulicy Furmańskiej. Mieszkający w tym domu b. urzędnik pobierający nadzwyczaj szczupłą pensję emyrytalną, zadłużył się gospodarzowi kilka rubli. Gospodarz tedy na tydzień jeszcze przed terminem wyprowadzenia, zsyła komornika i zabiera co się da. Znalezione rzeczy przedstawiały tak mało wartości, że sam komornik zwrócił uwagę właściciela domu, że lepiej byłoby może zrobić układ z dłużnikiem o wypłatę należności. Właściciel nie słuchał jednak tej rady i rzeczy umieścił w swej wozowni. Biedny lokator niemający nawet na czem usiąść, udał się do jednego ze swych znajomych pana X., lekarza, aby ten skłonił gospodarza jako kolegę w zawodzie, do mniej natarczywego postępowania. Pan właściciel zgodził się na układ zatrzymawszy na pewność portrety nieżyjących już rodziców lokatora, ale pomimo to rzeczy nie wydał aż wprost na furmankę w dniu przeprowadzki, tak, że lokator przez cały tydzień pozbawiony był najmniejszych nawet wygód i potrzeb niewiadomo w jakim celu. W Warszawie, jak z tego można sądzić, nie brak tak zwanych kamieniczników.

= „Kaliszanin donosi:“ We wsi Sobotka, powiecie łęczyckim, żyła lekarka, jedynastoletnia dziewczyna, włościanka. Po radę biegł do niej lud prosty, jechali w powozach panowie i panie; lud znosił złotówki, kury, jaja, panowie sypali rublami, panie dawały sukienki i inne prezenta, lekarka w zamian udzielała rady. Pacjenci wierzyli w cudowną moc *jasnowidzącej, nawiedzonej*, rady jej zadawalały ich zupełnie, słowem wszyscy byli kontenci, a najbardziej.... lekarka, albo raczej jej papa i mama, w wolnych chwilach szynkujący gorzałkę.

Papa w lat parę kupił kolonijkę za honorarja córki—doktora, której sława zaczęła rozchodzić się w najdalszą okolicę i sprowadzać ruble i złotówki, a chociaż czasem który z pacjentów po *skutecznej* kąpieli lub smarowaniu opuścił ziemski padoł, to jednak wieść o tem gineła w szmerze uwielbienia.

Ale niestety! wybiła czarna godzina.

Cudowne leki nie podobały się władzy, która rodzinę lekarki, jako pruskich poddanych, postanowiła wyprawić z kraju.

Jakoż w dniu 16 b. m. lekarka, wraz z matką i rodzeństwem przyprowadzoną została transportem do Kalisza, ojciec zaś został w kolonji dla sprzedania swego dobytku. Choroba matki zatrzymała ich na dni kilka w naszem mieście, w szpitalu.

W liczbie innych ciekawych, i my, z obowiązku naszego kronikarskiego, udaliśmy się we środę do szpitala aby zobaczyć ową cudowną dziewczynę.

Oto dokładne z odwiedzin tych sprawozdanie:

Lekarka ma obecnie lat 13 cie, nazywa się Maryanna Rydzyńska, i z pierwszego wejrzenia, jest sobie prostą włościańską dziewczyną. Po bliższem jednak poznaniu nadzwyczajnie zyskuje: jest to dziewczynka umysłowo bardzo rozwinięta, ma wiele sprytu, dobrze ułożona, a nawet miła.

Ponieważ zaś, staje się jasnowidzącą i udziela rad tylko podczas chwilowych *napadów*, przeto przez parę godzin czekaliśmy cierpliwie, aby się naocznie przekonać o jej mniemanem jasnowidztwie.

Przez ten czas podmawialiśmy ją do napadu. Nareszcie cudowna lekarka, albo raczej mamunia, dała się namówić i napad nastąpił.

Był to quasi konwulsyjny paroksyzm, z krzykami od których aż się biednej lekarce gardło rozszerzało, z mniemanem rozdymaniem brzucha i piersi, które jest tylko kolejnem unoszeniem się z pościeli, o czem dotykalnie przekonaliśmy się.

W czasie pierwszego ataku nie chciała mówić, ale po chwili nastąpił drugi, po czem dała znak, że mówić będzie.

Zbliżyliśmy się tedy, ale na nasze zapytanie, może nieco nieostrożne, odparła: „że nic nie powie, bo ją tutaj wystawiają na próbę.“

Odeszliśmy tedy jak niepyszni od trójnoga wyroczni, a po nas radziła się jakaś matka o chore dziecko na ręku, o którem lekarka wyrzekła, „że ma krosty na sercu,“ i przepisała mu jakieś smarowanie. Po chwili paroksyzm minął i lekarka zwolna przyszła do siebie, znużona wysileniem i krzykami.

— Czy często miewa takie napady? spytalismy matki.

— Jak dużo przychodzi ludzi po radę, to i po parę na dzień odparła.

Widocznie napady stosują się do potrzeby.

W obec tego cośmy widzieli i tutaj powtórzyli, śmiało zaręczyć możemy, że i owe napady i mniemane jasnowidztwo jest wyuczoną komedją. Dziewczyna jest tylko sprytna i nic więcej, a konwulsyjne napady są prostem udaniem.

Takie jest o tem i zdanie lekarzy, a każdy naoczny świadek zgodzić się z niem musi, jeśli mniemaną lekarkę uważnie studjować będzie, i przyjdzie do niej otrząsnąwszy się z ciemnych przesądów.

Szkoda jednak rozwiniętej i sprytnej dziewczyny, że musi odgrywać tak bolesną komedję, ale stokroć większa szkoda ludzi, a bywały w tej liczbie i osoby wykształcone, którzy się stają ofiarą tak niecnego szalbierstwa.

= W dniu 27 lipca 1844 roku, Wisła wezbrała do wysokości 22 stóp i 9 cali. Powódź ta poczyniła szkody ogromne. Warszawianie złożyli na wsparcie powodzian, rs. 17,330 kop: 24.

= Wczoraj odbyła się w Konserwatorjum muzycznem Warszawskiem próba jeneralna Mszy *Ajblingera* (in F. maj.), która będzie wykonaną z orkiestrą po raz pierwszy pod kierunkiem dyrektora Apolinarego Kątskiego, w przyszłą niedzielę w czasie summy w kościele Archikatedralnym i Metropolitalnym Ś-go Jana.

= Komitet Towarzystwa osad Rol. i Przytuł. Rzemieśl. celem ułatwienia osobom w Now. Aleksan. i jej okolicach zamieszkałym, wejścia do grona Towarzystwa osad rolnych, Komitet upoważniwszy członka swojego honorowego, p. T. Wernera, zamieszkałego w Włocłowicach pod Nową Aleksandrją do przyjmowania od osób życzących zostać członkami honorowymi tego Towarzystwa, zastrzeżonych ustawą deklaracji i opłat, ma honor podać o tem do wiadomości publicznej.

= W mieście Wyszogrodzie przy restauracji starożytnego klasztoru, robotnicy znaleźli w murze kilkadziesiąt sztuk monety. Część z tego rozebrali znalazcy, jednakowoż potrafiono już dwadzieścia kilka sztuk odnaleść.— Niektóre z tych monet pochodzą z roku 1627. Były one zachowane w kryjówce w głębi ściany i przy rozwaleniu jej wyszły na jaw.

= Wczoraj ukończono już roboty asfaltowe na Krakowskiem-Przedmieściu, pomiędzy pałacem Namiestnika a ulicą Królewską.

= Wczoraj o godzinie 11 tej wieczorem wzniósł się nagle słup ognia i dymu w stronie wodociągu warszawskiego nad Wisłą. Oddziały straży ogniowej popędziły na ulicę Browarną. Pokazało się jednak, że pożar wybuchnął w tyłach zabudowań na tej ulicy położonych, i że ogarnął budowlę w ogrodzie domu N. 40. przy ulicy Krakowskie Przedmieście wprost ulicy Czystej. Aby się więc dostać do miejsca pożaru, oddziały straży musiały powrócić ulicą Bednarską lub Zjazdem i zajechać od Krak. Przedmieścia. Ogień ogarnął drewniane zabudowanie, w których mieściła się stajnia i fabryka wody sodowej. Zabudowanie to w zupełności spłonęło, przyczem spaliły się też dwa konie. Od płonącego zabudowania zapaliło się też parę drzew w sąsiednim ogrodzie pałacu Namiestnika. Ogień ugaszono w niespełna półgodziny. Przy ratunku zraniony został mocno toporem w nogę żołnierz drugiej części straży Franciszek Zając.

= Płacimy drogo za buty, panowie szewcy tłómaczą nam że przyczyną tego jest wysoka cena materjału i brak robotnika. Czeladź uskarża się na brak zajęcia a rzeźnicy na taniość skór. Zdawałoby się więc, że winni są drożyzny obuwia panowie garbarze. Obecnie staniały surowe skóry wołowe prawie o trzecią część ceny przed miesiącem płaconej za sztukę, ciekawa rzecz czy to obniżenie odbije się w cenie obuwia.

— Dnia 28 lipca r. b. o godzinie 6-ej po południu, w domu Nr 784 odbędzie się sessja Zgromadzenia bronzowników i mosiężników.

— Dnia 29 lipca r. b. o godzinie 6-ej po południu w domu Nr 767, przy ulicy Chłodnej odbędzie się sessja Zgromadzenia nożowników.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“, bezimiennie rs. 1, od L. Z. rs. 1 kop: 20 i od X. X.. rs. 1 kop: 50, dla biednego urzędnika, któremu gospodarz zabrał wszystkie rzeczy za komorne.

Do Redakcji przysłano na rzecz rodziny po Stanisławie Moniuszce:

Od L. rs. 5.

— Zarząd Szpitala Starozakonnych w Warszawie zawiadamia, że w m-cu czerwcu r. b. otrzymał od niżej wymienionych osób dobroczynnych następujące ofiary na rzecz zakładu jego opiece powierzonego: od W. p B zcennej z Marjampola za pośrednictwem D-ra Cymermana rs. 10; od p. Chaskla Goldstand rs. 1; od W. Izaaka Margulies dla chorych wychodzących ze szpitala rs. 18; od W. p. B. na tenże cel rs. 15. Za powyższe dary Zarząd Szpitala uważa za obowiązek wynurzyć podziękowanie ofiarodawcom w imieniu cierpiącej ludzkości.

— W d. oneg. znajdowało się na widowiskach i zabawach osób: w Teatrze Letnim 441; w Teatrze Rappo —; w Dolinie Szwajcarskiej na konc. 520; w Eldorado 714; w Alhambra 742; w Alkazarze 475; w Tivoli 557; w Kassino —; pod Sękiem —.

— W tymże dniu, pochowano na cmentarzu prawosławnym ciał zmarłych męż. —, kob. —, dzieci —, na cmentarzu katolickim: męż. 1, kob. 3, dzieci 38, na cmentarzu ewang.-augsb. i reformow.: męż. —, kob. —, dzieci —; na cment. starozak. męż. 1, kob. 2, dzieci —. (Gaz. Polic.)

— W tymże dniu przyjechało do Warszawy osób 926, wyjechało 891. (G. P.)

= Niedawno w Charkowie stawał przed sądem przysięgłych 16-letni młodzieniec z „dobrego“ i bardzo zamożnego domu, nazwiskiem Połozow, obwiniony pospołu z kolegą swoim Edelbergiem, podobnież bardzo młodym i pochodzącym z zamożnego domu, o zamordowanie pocztyliona. Sledztwo sądowe okazało, iż wychowanie Połozowa w domu było nadzwyczaj zaniedbane, albo raczej ku złemu skierowane, iż od ósmego roku zasmakował w czytaniu romasów kryminalnych, jak np. „Koźma Roszczin“ Zagoskina, „Rocambole“ Ponsona du Terrail i t. p., iż w ten sposób nabrał skłonności do życia rozwiązłego i scen krwawych, czego już późniejsze wychowanie w liceum wytępić zeń nie mogło, iż nareszcie owe skłonności krwawe stawszy się pewnym rodzajem szaleństwa, popchnęły go do wybrania życia rozbójniczego, a udając się na nie z namówionym przez siebie Edelbergiem, zamordował wiozącego ich pocztyliona „dla wprawy“ w nowem rzemiośle. Sąd przysięgłych, polegając na niektórych danych sledztwa sądowego oraz opinii ekspertów, którzy przypuszczali obłąkanie, uznał niepoczytalność winy i werdyktem swoim uwolnił oskarżonego od kary. Atoli „Petersb. Wied.“ podawszy cały ten proces według sprawozdania stenograficznego, nie bardzo się zgadzają z werdyktem przysięgłych, a w zbrodni Połozowa widzą nie skutek obłąkania rzeczywistego, lecz jedynie owoc skrzywienia zasad moralnych w młodzieńcu. Nie możemy się powstrzymać od przytoczenia następnych wyrazów tego pisma: „Obraz spokojnego życia obywatelskiego i wychowania panięcia przesuwa się przed nami w jaskrawem świetle. Dziad oddaje się pijaństwu, ojciec oddaje się pijaństwu; wije się stado guwernerów i guwernantek, których pieczy matka całkiem powierza dzieci, a sama upaja się „wesołem życiem wielkiego świata w Petersburgu i zagranicą;“ syn podrasta nie widząc w matce ani przywiązania, ani troskliwości, lecz jedynie czasami ostre wymówki i łajania; kiedy syn podrósł, rzuca w matkę obelgami, ta bez namysłu daje mu przy świadkach policzek, syn przyskakuje do niej z nożem, i scena tem się kończy, że matka go przeklina. W trzynastym roku żywota Połozow już poznał kobiety i nasyca się wszelkiemi rozkoszami życia; w czternastym dzielnie już pije, a podług własnego jego objaśnienia, napoje spirytusowe „zawsze rzucają mu się na żołądek, nigdy zaś do nóg lub do głowy;“ w piętnastym roku dla wypróbowania swego męztwa i nerwów zabija człowieka; nareszcie nim ukończył rok szesnasty, przychodzi więzienie, śledztwo, ława oskarżonych, gdzie całe to życie okropne, puste, samochwalne, rozhukane, niemające żadnego względu dla innych, wypływa jak oliwa na wierzch. On obłąkany! powiadają świadkowie, eksperci i obrońcy. On niewinien! powiadają przysięgli. Może też mają słuszność. Ale co począć z takim młodzieńcem? kto go poprawi? kto przekształci jego wychowanie?“ (Gaz. Warsz.)

+ W sobotę to jest w dniu 27 b. m., w kościele Ś-go Krzyża, w kaplicy Matki Boskiej, o godzinie 9-ej z rana, odbędzie się msza za duszę ś. p. Sabiny z Gostkowskich **Grzegorzewskiej**. —7413—

+ Dnia 27 lipca r. b., jako w rocznicę śmierci ś. p. Kunegundy **Wisniewskiej**, odbędzie się żałobna Wotywa o godzinie 10 ej z rana, w kościele Ś-go Marcina, przy ulicy Piwnej, na którą w smutku pogrążony brat Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza. —7323—

+ Dnia 27 lipca odbędzie się żałobna Wotywa o godzinie 11-tej z rana w kościele Ś-go Marcina przy ulicy Piwnej za duszę ś. p. Higiny z Wiśniewskich **Cywińskiej**, zmarłej w dniu 30 czerwca r. b. w Janowie Ordynackim, na którą w nieobecności strapionego małżonka, niczem niepocieszony brat Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza. —7323—

+ W sobotę dnia 27 b. m. jako w drugą rocznicę śmierci Ferdynanda **Sagera**, odbędzie się w kościele S-go Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej o godzinie 10-tej na Nabożeństwo żałobne, na które pozostała żona wraz z dziećmi zaprasza. —7370—

+ Zmarli w Łodzi: w dniu 20 b. m., **Wacław Schäfer**, w dniu 21 Magdalena **Nowak**.

SPOSTRZEZENIA
w Obserwatorjum Meteorologicznem Kurjera Warszawskiego.

	barometr milim.	termometr R. stopni	wilgot. powietrza %	kierunek wiatru i stan nieba
wcz. o g. 9 wie.	756 0	+ 13 4	78	połud. wschod. pochmurno
dziś o g. 7 rano	756 5	+ 16.6	88	połud. wschod. pogoda
„ o g. 1 z poł.	756.5	+ 23.8	47	„

W ciągu doby od połud. wczoraj do południa dzisiaj { Najmniejsze ciepło st. + 13 5; Największe ciepło st. + 20 3

Kronika zagraniczna.

× Na wystawie artystycznej w Paryżu w pałacu przemysłowym, zamkniętej w dniu 1 b. m., zwracała na siebie uwagę olbrzymia statua: La delivrance (Uwolnienie) wyobrażająca kobietę wznoszącą ku niebu ręce. Statua ta jest utworem Godebskiego rzeźbiarza, który się kształcił w akademji w Petersburgu. Krytyka paryzka bardzo przychylnie oceniła wystawową pracę młodego artysty.

× Dnia 22 b. m. dało się czuć trzęsienie ziemi w Algierze; linja tego zjawiska przeszła przez miasto Oran, miejscowość Mostagenen, Arzew, Sidi-bel Abbes— Saint-Denis du Sep i Mascara. Wstrząśnienie trwało 15 sekund.

× Jeden z członków akademii medycznej w Paryżu, podaje następujące szczegóły statystyczne o rozwoju ludności we Francji i w Prusach. W Branburgii na 100 par małżonków rodzi się 462 dzieci, we Francji tylko 300.—We Francji więc rocznie na sto mieszkańców przybywa 2,55 niemowląt, w Prusach 3,98. Francja potrzebuje 170 lat do podwojenia ości swoich mieszkańców, Prusom zaś ma wystarczyć na to 42 lata. Piękny kraj!

× Czytamy w berlińskiej gazecie „Tribune": Dwie siostry Franciszka i Adelaida, młode i piękne, postanowiły szukać szczęścia na teatralnych deskach. Jakoż wkrótce zdumiewały wszystkich bogactwem toalet i wytwornem urządzeniem mieszkań. Znalazły więc szczęście, nie w talencie, bo pobierały po 8 talarów miesięcznie, ale w opiece bogatych protektorów sztuk pięknych. Młodsza siostra Franciszka, zazdrosnem okiem spoglądała na Adelaidę, a zalotnem na starego bankiera, który powtarzał codziennie: „pieniądz u mnie nic nie znaczy."—Pewnego dnia po zajściu dość przykrem, bankier zwrócił hołdy swoje do Franciszki.— W święjej urodzin, które mu codziennie przypominała, przyniesiono liścik i paczkę, od nowego wielbiciela. Ciekawa podarunku, rzuciła bilet. Lecz zaledwie rozdarła papier, jeszcze prędzej napisała kilka słów niegrzecznych, i odesłała je przez służącą z podarunkiem. — Cóż się stało? Wzgardzony adonis wyjął z paczki garnitur prawdziwych koronek i kilka stotalarowych papierów, a materję darował uszczęśliwionej służącej.

Przegląd polityczny.

Zgromadzenie narodowe dnia 23-go b. m. zgodziło już na wszystkie cła proponowane przez p. Thiersa. Trzeba przyznać, że czasu nie traci. Uchwały nie można jeszcze nazwać stanowczą, do dnia wczorajszego wszakże, sądzimy, że cały projekt opodatkowania musiał się już zamienić w prawo. Uderzającą jest mała liczba głosujących nad artykułem pierwszym projektu. Najmniej stu głosów braknie do najniższej cyfry normalnej dep. obecnych. W liczbie tej mieszczą się głosy wolno handlowców ze wszystkich stronnictw Izby, głównie ze skrajnej lewicy, oraz głosy tych zaciętych rojalistów, którzy pomimo przekonań o dobroci ceł protekcyjnych, nie chcą za niemi głosować aby nie głosować za p. Thiersem. Gambetta głosuje dotąd za projektem.

Wielki przegląd wojsk, na który zjechało się już wielu oficerów cudzoziemskich— został odłożonym. Nie trzeba w tem upatrywać powodów politycznych. Thiers chce się pierwej ułatwić z pożyczką i zgromadzeniem i może dopiero w dniu zamknięcia posiedzeń odbyć wielką uroczystość. Dzień ten nie jest jeszcze pewnym. Prawdopodobieństwo, że się stanie według woli p. Thiersa jest dziś prawie żadnem: zgromadzenie zasiadać będzie jeszcze w przyszłym tygodniu i sam prezydent podobno widzi już niemożność utrzymania założonego przez siebie terminu.

Według telegramu w tej chwili odebranego zgromadzenie narodowe rozpoczęło już trzecie obrady nad prawem o reorganizacji wojska.

Dziennik „Imparcial," podaje cały przebieg zamachu na króla hiszpańskiego, w d. 18 b. m. Wyjmujemy z niego główne momenta. O godz. 10 ej wieczorem we czwartek, gubernator cywilny Mata, otrzymał wiadomość o zamachu. Na jego rozkaz rozstawiono agentów policyjnych ubranych po cywilnemu na całej drodze z Buen Riteiro, dokąd się król udał był wraz z królową na koncert do pałacu. Naraz policja dostrzegła gruppę z 14 do 16 ludzi, wychodzącą z kawiarni na Piazza Mayor. Ludzie ci weszli wszyscy jak byli, w ulicę Arenal. Tam dopiero porozpraszali się na mniejsze gruppy, po trzech lub czterech; jedna z nich stanęła na placu del Oriente, druga na placu Prima, inne pozajmowały stanowiska w pobliżu kościoła San. Giné i kawiarni del Levante. Jeden ze spiskowych stanął przy zbiegu ulic Arenal i Puerta del Sol i trzymał straż. Nazwisko jego Bofija.

Policja miała wszystkich na oku. Około północy król wyruszył z Buen Riteiro. Gubernator Mata jadący do króla, spotkał go już wracającego do pałacu przy gmachu ministerjum skarbu. Kazał zawrócić i pojechał za królem. W ulicy Arenal, w pobliżu kawiarni Lewantu i Calle de las Hileras, gruppa spiskowych stojąca w tym punkcie rozdzieliła się na obie strony ulicy i w okamgnieniu dała 5 strzałów do powozu królewskiego. Woźnica zaciął konie i popędził galopem. Brygadjer Burgos zasłonił królowę, a król powstał aby dać znać adjutantowi, że się mu nic złego nie stało.

Kiedy się już powóz oddalił znacznie od miejsca zamachu i wydostał szczęśliwie z niebezpieczeństwa policja wszczęła formalny bój ze spiskowymi. Gubernator wysiadł i kierował osobiście działaniami. Trzech skrytobójców broniło się zacięcie strzałami z rewolwerów. Jednego zabito, drugiego ujęto, trzeci umknął do kawiarni de Platerias, gdzie policja aresztowała następnie dwóch ludzi noszących na sobie wszystkie oznaki wspólnictwa w zamachu W ujętym na ulicy poznano Manuela Pastora, właściciela gospody z której wyszli byli spiskowi. Stanowili oni zwykłe, cowieczorne jego towarzystwo. Trupa oddano do szpitala generalnego; trzech uwięzionych z trudnością osłonić zdołano przed zemstą ludową.

Zabity był człowiekiem około lat pięćdziesięciu; biedno ubrany, miał przy sobie fuzję i sztylet. Padł od trzech strzałów rewolwerowych.

Z doniesień dzienników „Epoca" i „Imparcial" widać, że ostrzeżenie o zamachu przybyło jednocześnie z dwóch miejsc: z poselstwa w Paryżu i z Madrytu od jednego z wyższych oficerów armji, niezostającego w żadnych stosunkach z rządem dzisiejszym. Oficer wracając do domu, na ulicy Bibljoteki, dostrzegł powóz stojący bez woźnicy. Poza powozem stało ukrytych kilku ludzi, którzy uważając się za zupełnie bezpiecznych rozmawiali o spisku. Z rozmowy dosłyszanej oficer wniósł, że wszystko zrobione być musi przed wyjazdem króla do Santander, o którym wiedziano już wtedy w całym Madrycie. Mając stosunki z admirałem Topete, oficer udał się bezzwłocznie do jego mieszkania i wyjawił wszystko co słyszał.

O samym spisku, o jego rozgałęzieniu, o źródle, z którego wypłynął i stosunkach zewnętrznych— dotychczas bardzo nie wiele powiedzieć można. Prawdopodobnie przy dochodzeniu sądowem— będzie można wykryć i sprawców morderstwa Prima. Takie przynajmniej oczekiwanie wypowiedziano w pierwszej chwili.—Jak już wczoraj doniesiono, król uprzedzony był o zamachu, lecz przyzwyczajony do ciągłych postrachów, lekceważył sobie ostrzeżenie. Skutkiem tego nie wstrzymał wcale wyjazdu do Buen Riteiro.— Znaczące jest zachowanie się prassy ultramontańskiej w Paryżu. Poza słowami jej kryją się silniejsze sympatje dla morderców niż dla króla Amadeusza.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Wersal 23 go.— Zgromadzenie narodowe przyjęło dziś paragrafy 108 (198?) do 239 pierwszego artykułu prawa o materjałach do przemysłu służących. Montgolfier i Macartre przy § 240, występują z opozycją. Chcą oni widzieć przędzę jedwabną wolną od wszelkiego opodatkowania. Malartre przyrównywa chełpliwość przemysłową do militarnej, pierwsza może równie smutne sprowadzić następstwa, jakie sprowadziła już pierwsza. Nienależy zbytecznie ufać dobroci swych wyrobów, zbyt na niej polegać, (zdanie przeciwko Thiersowi wymierzone). Malartre przyznaje się do zasad wolnohandlowych. W końcu wyraża obawę rozdwojenia między południem, broniącem wolności handlu a północą obstającą za cłami protekcyjnemi.

Wersal 23-go. — Zgromadzenie narodowe. Ciąg dalszy. Po dep. Malartre, zabiera głos Cordier z kommissji. Stawia on alternatywę: albo wszystko przyjąć, albo wszystko odrzucić. Po mowie ministra handlu w obronie podatku i krótkiej replice Malartra, przyjęto § 240, 319 głosami, przeciwko 252. Po przyjęciu pozostałych paragrafów, wzięto pod głosowanie cały artykuł pierwszy. Dahirel wstąpił jeszcze na mównicę, aby zwrócić uwagę reprezentantów, że z głosowania swego zdać muszą liczbę nie tylko samym sobie, ale i swoim wyborcom; muszą im wyjawić pobudki takiego a nie innego działania. Co do mnie, mówi Dahirel, głosować będę przeciwko artykułowi, bo przekonany jestem, iż rząd potrzebuje tylko 135 miljonów nie 200. Langlois ze skrajnej lewicy, odpiera to twierdzenie i widzi potrzebę 200 nie zaś 135 miljonów. Po tych wyjaśnieniach przyjęto cały artykuł I, 327 głosami, przeciwko 235. Na tem posiedzenie zakończone.

Londyn 24 go.—W liczbie oskarżonych o bezprawne wpływanie groźbą i prośbą, na wybory w Galway w Irlandji, znajduje się kapitan Nolan i biskup Clonfert, wraz z 19 księżmi katolickimi.

New-York 23-go.—Znany sędzia Barnard, oskarżony został o przekupstwa w sprawie drogi żelaznej Erie i stawiony będzie przed sądem.

Paryż 23-go.— Nic jeszcze niewiadomo kiedy się odbędzie wielki przegląd wojskowy. Z powodu upałów prawdopodobnie zostanie on do późniejszego czasu odłożonym.

Komisja rządowa przyjęła wczoraj artykuł, według którego urządzone być mają trzy korpusy ruchome. dwa konsystować będą w Paryżu, jeden w Lyonie. Czwarty takiż korpus utworzonym zostanie w Algierze.

Paryż 23 go.— Wczorajsze przemówienie Kerdrela na interpelację Belcastela każe mniemać, że prawica na teraz pragnęłaby odwlec chwilę wyjaśnień rządowych w kwestji polityki wewnętrznej.

Paryż 23-go.— Bezzasadną jest wiadomość „Timesa" o odkryciu tajemnego składu broni w departamencie Var. Hr. Chambord zjedzie na sierpień do Szwajcarji. W Billy Montigny w departamencie Somme rozruchy i aresztowania.

Karlsbad 23go.— Ex-cesarz Napoleon, nie przyjedzie już do Karlsbadu.

Peszt 23go. — Kerkapolyi odjechał dziś do Zagrzebia. Zaraz po przybyciu jego rozpoczną się układy z deputacją regnikolarną o urządzenie wzajemnych stosunkow skarbowych. Pobyt Kerkapolyego potrwa ze trzy tygodnie.

Berlin 23go.— Fałszywą jest wiadomość, jakoby Król bawarski otrzymał zaproszenie na manewry jesienne. „Gazeta Szpenera" nalega na rychłe przedsięwzięcie środków przymusowych przeciwko opornemu Biskupowi Warmińskiemu i spodziewa się, że śledztwo w sprawie Namszanowskiego, wkrótce ukończonem zostanie.

Darmstadt 23go.— Przeciwko tym z proboszczów luterskich, ktorzy nie chcą się poddać nowej konstytucji kościelnej, przedsięwzięte zostaną surowe środki: jak zawieszenie w urzędzie a nawet zupełne wydalenie ze służby duchownej.

Genewa 23go.— Nieprzewidziane trudności nie dozwalają sądowi polubownemu odbyć posiedzenia ani dziś, ani jutro. Jakie są te trudności— nic nie wiadomo. Czynności sądu pokrywa jak najściślejsza tajemnica.

Praga 24go.— Rada miejska postanowiła w dniu wczorajszym prosić Cesarza o zaprowadzenie uniwersytetu czeskiego w Pradze.

Ischl 23 go.— Przybył tu Książę następca tronu niemieckiego.

Ischl 24 go.— Cesarz austrjacki odwiedził księcia następcę tronu. Odwiedziny trwały pół godziny. Zaraz potem książę wyjechał z powrotem do Berchtesgaden.

Berlin 24-go.— Poseł w Brukselli Balan mianowany tymczasowym zarządcą ministerjum spraw zagranicznych na czas nieobecności Bismarcka i Thielego. Przybył on już do Berlina.

Rzym 24 go.— Rząd hiszpański dziękuje Włochom za objawy sympatji dla króla i narodu przed pałacem poselstwa hiszpańskiego w Rzymie. Wybory municypalne ciągle pomyślne dla stronnictwa liberalnego.

Na 29 lipca Papież zwołał konsystorz.

Londyn 23 go w nocy.— Izba niższa. Peel pragnie zwrócić uwagą Izby na pewną klassę cudzoziemców równie wstrętną jak komuniści, ale niebezpieczniejszą jeszcze od nich. Mówca powołuje się na wypędzenie jezuitów z Niemiec, i pyta jakie są zamiary rządu względem prawa z r. 1829 regulującego pobyt jezuitów w Anglji. Gladstone odpowiada, iż rząd musi dobrze wszystkie okoliczności rozważyć zanim przystąpi do wykonywania prawa, które od pierwszej chwili swego istnienia nigdy stosowanem nie było. Rząd postanowił dochodzić sądownie, nadużyć popełnionych przy wyborach w Galway. Oskarżone są 24 osoby.

Madryt 22-go.—Król przyjmowany był w Burgos z objawami entuzjazmu. Wyjeżdza do Palencji i jutro stanie w Santander.

New-York 23-go.—Senator Schurz miał mowę w St. Louis, w której powiedział, że ruch liberalny usunął zareny politycznej stronnictwo republikańskie, pojednał północ z południem i nadał pożądaną czystość idei rządowej. Schurz zawiadamia, że sam Grant przyjął kandydaturę Greeleya i odczytuje list przyszłego prezydenta, w którym znajduje się przyrzeczenie dokonania zupełnej reformy administracyjnej.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa d. 26 lipca godz. 12 w południe.

Wiedeń, 25-go.— Krąży pogłoska, że po podróży Cesarza do Berlina nastąpi zjazd Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rossji z Monarchą austrjackim.

Wersal bez daty (24-go?).— Zgromadzenie narodowe rozpoczęło trzecie odczytanie prawa o służbie wojskowej.

Narzeczona na wagę złota.

Szczególnego rodzaju małżeństwo świeżo zawartem zostało w Nowym-Yorku.

Kupiec bogaty przy Amity-Street miał śliczną córkę 17sto-letnią. W kantorze tego kupca pracował 24-letni buchhalter John Brown.

Ida i John pokochali się, ale ojciec odmówił proszącemu o rękę córki, mówiąc: Wiem, że z płacy pobieranej oszczędziłeś tylko 200 dollarów.

Na ponowioną prośbę kochanków, odrzekł:

— Zgoda, oddam ci córkę, jak będziesz miał tyle złota ile ona zaważy.

I w przekonaniu, że Brown nigdy tyle mieć nie będzie, dał mu żądane zapewnienie na piśmie, w obec świadków.

Młody buchhalter wyjechał do Kalifornji.

Z początku szło nie bardzo szczęśliwie; pisał więc do Idy, że nie spocznie, dopóki nie znajdzie tyle, aby ją posieść na wagę złota.

Kochanka odpisała ze smutkiem: że na to trzeba 36.000 dollarów.

Nagle udało się zakochanemu wykopać bryłę wartującą 20,000 dollarów.

Ojciec dowiedziawszy się o tem, rzekł:

— Dotrzymam słowa, ale nie opuszczę ani jednego dollara.

Ida, pragnąc przyspieszyć połączenie, jadła tyle tylko ażeby życie utrzymać i z radością doniosła kochankowi, że już waży mniej o 2,000 dollarów.

Brown błagał jej, aby tego nie czyniła, i wkrótce kiedy się najmniej spodziewano, przybył z 40,000 dollarów.

Ojciec dotrzymał słowa, kochankowie połączyli się ślubnemi związkami, a sklep ich: „pod sprawiedliwą wagą,“ zaledwie objąć może kupujących i ciekawych poznania narzeczonej: na wagę złota.

TEATR LETNI.

Dziś: **Bal maskowy.** Jutro: . . . .

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Dnia 26 Lipca 1872 roku.

	Żądano		Placono	
	RUBLE I KOP. SR.			
Półimperjały Ros. rs. 6 kop. 10				
Dukaty Hol. rs. 3 kop. 60				
Pruskie talary w biletach rs. 1 k. 11				
Austryjackie floreny w biletach k. 67				
Obligi skarbowe 100 rs, (od kup). . .	—	—	90	—
Listy Zast. 3 okresu, I. s. za rs. 100 . .	94	—	93	70
Listy Zast. 3 okresu, II s. za rs. 100 . .	92	95	92	65
Listy Zast. nowe 5 pr. z r. 1869 . . .	93	15	92	85
Listy Zastawne miasta Warszawy . .	89	80	89	50
Listy Likwidacyjne rs. 100	79	10	78	80
Obligi Tow. Kredyt. Ziemskiego . .	—	—	100	—
Obligacje kolei żel. Terespolskiej . .	—	—	107	50
Bilety Banku Cesars. z r. 1860 . . .	94	75	94	25
Nowa Ros. poż prem. z r. 1864 . .) " " " " ostempl. . .)	152	—	—	—
" " " " z r. 1866 . .) " " " " ostempl. . .)	153	—	—	—
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę . .	—	—	96	25
Akcje Dr. żel Warsz-Bydgoskiej . .	75	25	74	75
Akcje Gł. Tow. Ros. Dróg żel. . . .	—	—	139	75
Akcje Drogi żel. War.-Terespol. . .	120	50	119	50
Akcje Banku Handl. Warsz. rs. 250 .	—	—	—	—
Akcje Banku Dyskontowego Warsz. .	276	—	275	50
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia .	139	—	138	—
Akcje kolei Żel. Fabry.-Łódzkiej . .	107	50	107	—
Akcje T. Łazienek i Łaźni 500	—	—	518	—
5% Listy zastawne rossyjskie	109	50	—	—

Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. 37 7/9
Od Likwidacyjnych kop. 61 1/9
Od Listów Zastawnych nowych kop. 47 2/9
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. 159 11/18
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 110 k. 40 sr. 110 k. 10
Londyn: 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 42 rs. 7 k. 40
Paryż: Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 88 k. 20 rs. 87 k. 97½
Wiedeń: Wek. 2 m. za 150 w rs. 98 k. 85 rs. 98 k. 55.

— **Ceny Targowe Warszawskie** — Z dnia 25 Lipca płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funtów rs. 7 kop. 50 do rsr. 8 kop. 25; żyta wagi 232 do 240 od rsr. 4 kop. 90 do rsr. 5 kop. —; jęczmienia 2 i 4-go rzędowego rs. — kop. — do rs. — kop. —; owsa rs. 2 kop. 40 do rsr. 2 kop. 55; Groch polny rsr. 3 kop. 90 do rs. 4 kop. 50; kartofle rs. 1 kop. 20 do rs. 1 kop. 27½; siana od kop. 25 do 33⅔; słoma od kop. 12½ do kop. 15 za pud.

— **Ceny Okowity** nie są dziś ustalone, znaczne dowozy przy wstrzymaniu się od zakupów wywierają nacisk na ceny.

Wysokość wody na rz. Wiśle pod Warszawą stóp. 4, c. 2.

Redaktor Juljan Statkowski.

Wydawca Gustaw Gebethner.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego — Plac Teatralny, Nr. 473c (nowy 5).— Дозволено Цензурою (Dodatek).